

"Neptunia", który wyruszył pomóc z Gdyni, asystować będą staronawale. Jednostka do całkowitego zatrzymania w przedstającej się do loko w trza. Jak wynika z informacj głównego nawigatora PZM Z.W. - Zygmunta Kościelcego, mimo załozona plastru uszczelniajcego na wyrwie w 5 lado woda nadal przedstaje się w niektórych pomieszczeniach sta Świadczy o tym, iż uszczelnienie jest wiecej. Ile, okazuje się piero po szczególowych oglądach części podwodnej M/S "miki".

Wystąpienie S. Olszowskiego na posiedzeniu Komisji Zjazdowej

...niech nie do niego przesłuchania. Takie wypadki musimy być na takimi wypadki przygotowani. Chcieli byśmy jednak decyzję o zejściu z boiska podejmować sami, bez konsultacji z pomocą prapracowników. Konieczne, pozwól sobie na refleksję. Wywołano ją odwołaniem w pamięci zdarzenia z jednego z jesiennych treningów Jagiellonii. Otóż po zdobyciu kapitalnej bramki (strzałem z woleja) znany ze skromności Czesław Maruszka zarzutował: „czaricie się bo nie będzie grał wcieźnie”. Kto mógł wówczas

chociaż u siebie SZARZARD KARALIS
bo jak tużerłdzi jest podopiecznym
u zarządcy szkoleniowej dźwiał
ności - pracy treninowej sposoby
na arkusze obserwacyjne,
na których zapisane są
klubowi trampkarzy
zawodników przez danego
oniolnosprowadzających
sposób biolostocki szkoleni-
wiele w tym biatym, kto

Jeany'm z tych, który na wspom-
nianych arkuszach miał najlepsze
wyniki, a swoją postawą dawał

Przyzwyczajano nas, nie tylko w latach siedemdziesiątych, do fascynacji rozwojem uprzedmiotowienia kraju. O wsi też pamiętano. Mówiło się i pisało wiele, tylko niewiele faktycznie robiło — dla rozwoju rolnictwa. Oczywiście, nie można twierdzić, że nic nie czyniono w tej dziedzinie, że nie stworzono odpowiednich instytucji dla tegoż rozwoju wsi polskiej. Efekty są widoczne, choć nie w takiej skali, jak powszechnie oczekiwano, zgodnie z potrzebami społecznymi. I nie można też biadolić, że państwo nie wspierało wsi finansowo, bo to byłoby nieprawdą. Ale też prawdą jest — a podkreślają to rolnicy — iż, owszem, inwestowano aż nadto w propagandę „polityki rolnej”, lecz nie w rolnictwo.

Przed rolnikami stawiano zadania, ale nie byli oni materialnie nimi zainteresowani. W konsekwencji odbiło się to ujemnie na naszej gospodarce narodowej, zaś skutkiem takiej polityki obecnie doświadczamy dotkliwie. Na domiar złego, w o-

tem coraz bardziej te doświadczenia, wzbogacone nowymi, zaczęły zacierać się z powodu zastępowania samorządu wiejskiego typowo urzędniczymi, biurokratyzowanymi formami zarządzania gospodarką rolną. Na szczęście odnowa szero-

kowania zasad zawierania umów kontraktacyjnych, ustalania obliczalnych cen — a sprzedawane płody rolne, zmiany zasad klasyfikacji przy sprzedaży bydła, reorganizacji służby rolnej w sensie stworzenia jej możliwości prowadzenia autentycznego instruktażu fachowego i odbiurokratyzowania jej funkcjonowania, a także uproszczenia i usprawnienia obsługi rolników przez różne instytucje.

W zamian za spełnienie zgłoszonych postulatów i wniosków, delegaci — w imieniu wszystkich rolników — zaoferowali intensyfikowanie produkcji rolnej. Są oni świadomi swoich obywatelskich obowiązków wobec całego społeczeństwa. Zdają sobie sprawę, że od ich pracy i wzrostu produkcji rolnej, zależy poprawa warunków życia ludności. Pragną wnieść swój wkład w dzieło odnowy życia społeczno-gospodarczego i szybkiego przywrócenia równowagi rynkowej w kraju.

Tak więc w dąbrowskiej gminie — jak w innych — zo-

jak już informowaliśmy, w ubiegłym tygodniu został oddany do użytku, należący do Ogólnokrajowej Spółdzielni Turystycznej „Gromada”, hotel „Leśny” w Białymstoku. O nazwie tej placówki przesądziło położenie wśród podmiejskich lasów.

Hotel może jednocześnie przyjąć 114 osób, a jeśli do tego doliczymy sąsiednie pawilony użytkowe, będzie możliwość zakwaterowania dla ponad 300 turystów indywidualnych i uczestników wycieczek. W pobliżu znajduje się także pole namiotowe na 200 miejsc.

Sympatyczne wrażenie czynią pokój, ładnie wyposażone, dysponujące łazienkami. Nic dziwnego, hotel spodziewa się uzyskać — jeśli chodzi o kategorię — „trzy gwiazdki”, co świad-



Główne wejście do hotelu.

W „Leśnym” jak w domu

czy o wysokim standardzie, a jednocześnie zobowiązuje do odpowiedniej jakości usług.

— Z miejsca kupuję pomysły — oświadczył rzecznik prasowy Zarządu OST „Gromada” — red. Andrzej Dołński — na propozycje, aby w hotelu znalazły się elementy świadczące o więzi z regionem, a konkretnie z Białostocką. Od ręki też zdecydowano, że w obszernej salce konferencyjnej urządzona zostanie stała eks-

pozycja prac z międzynarodowego pleneru malarskiego w Białowieży. Odpowiednia informacja (w kilku językach) umieszczona zostanie w folderze.

Główną dewizą personelu hotelu — zarówno obsługi gości, jak też działu gastronomii — jest aby wszyscy przybysze czuli się tu jak w domu.

Czytelników zachęcamy do obejrzenia zdjęć prezentujących hotel „Leśny”. (h)



— Spanie jak w domu... Fot. Z. Lenkiewicz



Pracownicy recepcji, po dokonaniu ostatniego przeglądu, oczekują na pierwszych gości.

Nieustanny egzamin

wym okresie, pozbawiono mieszkańców wsi możliwości decydowania o rozwoju rolnictwa i własnych sprawach — różnych form samorządu wiejskiego — wprowadzając w zamian zasadę „dyktowania”.

Nigdy nie wątpięm w zbiorową mądrość partii, do której należał już przeszło osiemnasto lat. Ona też zrozumiała, że pieniądze bez pokrycia, to pieniądze, a zwłaszcza w artykułach spożywczych, ludności uszczęśliwić nie można.

Z naszej inicjatywy zaczęto przywracać do życia różne formy samorządu wiejskiego, które kiedyś tak wspaniale owocowały. Jego tradycje na ziemi dąbrowskiej nie sięgają lat dwudziestych obecnego stulecia. Pierwsze koło rolnicze „Jutrzenka”, powstało w Dąbrowie Białostockiej w roku 1921. Zrzeszało ono 30 członków. Posiadało własną bibliotekę, organizowało od czytelników i zakładano poletka demonstracyjne. Dysponowało punktem czyszczenia zboża. W r. 1939 na terenie ówczesnej gminy dąbrowskiej było 14 koł rolniczych, skupiających 368 członków. Do tradycji i doświadczeń z ich działalności sięgano po odzyskaniu niepodległości. Jednakże po-

ką falą wkrocza na wieś. Rolnicy dąbrowscy wprowadzając ją czynnym współdziałaniem w przywracaniu pełnej samorządności we wszystkich wsiach. Reaktywowano stare i powołano nowe koła rolnicze. Duch odnowy przejawia się też w gorących, twórczych dyskusjach na temat intensyfikacji i technicznej rekonstrukcji produkcji rolnej, organizacji rolniczego warsztatu produkcyjnego, form i zakresu usług dla gospodarstw indywidualnych oraz nadzoru i kontroli nad ich jakością i terminowością. Są to niezbędne elementy aktywizacji społecznej i zawodowej rolników. Znalazły one odzwierciedlenie w statucie Gminnego Związku Koł rolniczych i Organizacji Rolniczych, który stwarza podstawy dla niezależnej, samorządnej, społeczno-zawo-

doświadczeni działacze koł rolniczych, którzy gospodarze.

W dyskusji, w której nie brakowało krytycznych głosów, postulowano m. in. zwiększenie przydziału maszyn i innych środków do produkcji rolnej, przekazanie przez SKR niektórych maszyn i komponentów rolniczym, racjonalne wykorzystanie środków z Funduszu Rozwoju Rolnictwa, lepsze zaopatrzenie rolników w węgiel.

Pod adresem Spółdzielni Koł rolniczych sformułowano następujące wnioski: zreczynowania z produkcji rolnej i hodowlanej, a przekazania gruntów spółdzielniom rolniczym. Zdaniem delegatów, spółdzielnia powinna zajmować się wyłącznie świadczeniem usług gospodarstwom indywidualnym. Ponadto domagano się zmodyfi-

stały stworzone prawne podstawy do rozwoju samorządu wiejskiego. Jego członkowie widzą problemy, które winny być rozwiązane. Wiedzą, jak to uczynić. Pragną, aby ich rolniczy trud był dostrzegany i rzetelnie nagradzany. Chcą rzeczywistej gwarancji trwałości użytkowania ziemi i rozwijania gospodarstw chłopskich. To, co już uczyniono, jest bardzo ważne. Ale wiadomo, że same gwarancje prawne i zasady organizacyjne nie przesadzają o rzeczywistych formach samorządności. Struktury organizacyjne muszą się ukształtować w konkretnym działaniu, znaleźć oparcie we właściwych formach i metodach realizacji. Egzamin samorządności i współodpowiedzialności rolnicy zdają być nieustannie, na co dzień.

STANISŁAW SZCZERBA

LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • sygnały i opinie

WIĘCEJ BIUROKRATÓW — MNIEJ PRODUKCJI

Zakład, w którym pracowałem i znam go dobrze, miał kiedyś trzech dyrektorów i kilku kierowników. Reszta zaginęła, to pracownicy fizyczni i umysłowi. Wszyscy pracowali do porę, zajmowali się i w miejscu, w którym. Ostatecznie zakład podzielono na dwie jednostki, podzieliła się liczba dyrektorów, kierowników i innych umysłowych, a w produkcji ludzi brakuje. Jak zaczniemy tak dalej działać, a w produkcji ludzi brakuje. Jak zaczniemy tak dalej działać, a w produkcji ludzi brakuje. Jak zaczniemy tak dalej działać, a w produkcji ludzi brakuje.

Robotnik fizyczny Białystok

MAŁE MUZEUM W SZKOLE

Dużym zainteresowaniem uczniów i ich rodziców cieszy się niedawno otwarta Izba Kultury Materialnej Banków i okolicy urzędowa przy Szkole Podstawowej w Bankach (gm. Bielsk Podlaski). Młodzież przy pomocy dorosłych przez pół roku zgromadziła ponad 200 eksponatów, a także materiały do urządzenia wnętrza izby. Będzie ona służyła w pracy dydaktyczno-wychowawczej, dając obraz szybkiej przemiany w życiu miejscowej ludności. Również wspólnym, społecznym wysiłkiem założono przy szkole ogródek geofizyczny, bardzo pomocny w nauczaniu.

O.C. Bańki

BASEN — PUŁAPKA

W Knyszynie przy ul. Grodzkiej 114 znajduje się basen przeciwpożarowy, od 2 lat nie zabezpieczony. Latem — wody po brzegi, a zimą — zdradliwy lód przysypany śniegiem, na którym ślizganie w każdej chwili może skończyć się tragicznie. Już parokrotnie poruszano tę sprawę na zebraniach gminnych, nawet była jakaś komisja, ale nie się nie zmieniło, basen nadal jest groźną pułapką dla ludzi i zwierząt. Czy trzeba wypadku, abyśmy reagowali natychmiast? Mieszkam w pobliżu basenu i bardzo niepokoi mnie ta sprawa, a nie tylko mnie.

Stała czytelniczka Knyszyn

BRAK PRĄDU KOSZTUJE

Przeżywając w czasie świąt we wsi Malesze dowiedziałem się, że wskutek awarii część gospodarstw pozbawiona była prądu elektrycznego. Pogotowie energetyczne w Wyszkach na mój telefon dało dość dziwne wyjaśnienie: „świątki”. Ale i po świątkach nikt z pogotowia nie zainteresował się zgłoszeniem. Powiedziano mi we wsi, że to się nie raz zdarzało. Kiedyś tylko dlatego nie odebrano mleka z mleczarni, bo nieczynne były urządzenia. Nie mówiąc już o niewygodzie (ciemności w domach i obejściach, nieczynne lodówki i telewizory), marnowanie mleka, którego nie ma w nadmiarze, zmniejsza ilość poszukiwanych produktów.

Wydać się, że nie po to organizuje się służby pogotowia, aby nie można było na nie liczyć, nawet właśnie w „świątki i piątek”.

A. Pachwiczewicz Łódź

UWAGA, DRZEWA!

W Ustowie „O ochronie i kształtowaniu środowiska” z dn. 31 stycznia 1980 r., w pkt. 2 mówi się o tym, że „roboty ziemne oraz inne związane z wykorzystaniem sprzętu mechanicznego i urządzeń technicznych, przeprowadzane w pobliżu drzew albo ich zespołu, mogą być wykonywane wyłącznie w sposób nie szkodzący drzewom”. — Warto sprawdzić, jak ta uchwała jest przestrzegana jest przy ul. Pułkowej, w trakcie przeprowadzania linii ciepłowniczej do Ignatka. Ciągłymi wozami materiały łamią wszystko co na drodze. Panie kierowniku budowy, przypominamy o obowiązującej ustawie!

Stały czytelnik (nazwisko znane red.) Białystok (Wybr. Ag)

Po dwutygodniowej przerwie, zachęcany listami, wracam do problemów związanych z prowadzeniem samochodu zimą. Bez odpowiedzi pozostawiam pytanie: czy warto jeździć w trudnych warunkach pogodowych? Uważam, iż jest to, w każdym przypadku, sprawa o indywidualnej decyzji.

Jazda zimą, przy spełnieniu podstawowego warunku — posiadania sprawnego technicznie samochodu — wymaga wielu zabiegów, ale odnoszących się do osoby kierowcy. Oczywiście, praktykę nabywa się wraz z ilością kilometrów przejechanych kilometrów. Ile ma być tych kilometrów? Według opinii specjalistów z różnych dziedzin, a także praktyków z kierownictwa, znaleziono dwa wyróżniki dające łącznie, lub każdy oddzielnie, określenie doświadczonego kierowcy. A zatem jest to taki człowiek — bez rozróżnienia pici — który przejechał minimum 100 tys. kilometrów, albo też od siedmiu lat prowadzi samochód — zimą również.

Przejechanie takiej ilości kilometrów przynosi poważną sumę doświadczeń z różnych sytuacji drogowych, wyrybia nowe, pozwala na swobodne prowadzenie pojazdu, a zarazem na dalekocierne przewidywanie tego co zrobią inni użytkownicy drogi.

Aby te umiejętności posiadać, należy jeździć. I chociaż nie zgadzam się z pogardliwym o-

kreśleniem — niedzielni kierowcy — uważam, że samochód służy do poruszania się we wszystkie dni tygodnia, w ciągu całego roku. Oczywiście, jeśli jest ku temu potrzeba.

Wracając do doświadczeń z kierownictwa. Wielokrotnie dawałem wyraz swemu przekonaniu o stałej potrzebie doskonalenia sposobu kierowania samochodem. Sam fakt ukończenia kursu na prawo jazdy i prowadzenie pojazdu nawet przez kilka lat na pewno nie wystarczy. Znam bowiem wielu kierowców, którzy zatrzymali się na pewnym poziomie. Im to co umieją zupełnie wystarczy — tak przynajmniej twierdzą. A jeśli już stają się bezpośrednimi uczestnikami stłuczki, czy nawet poważnego wypadku, całą winę przerzucają na tego drugiego. To tamten nie umiał jeździć, był chamskim z kierownictwa itd. Do pomocy — oprócz zwykłych inwenty — przywoływane są siły wyższe — gołoleź, pozostawiony na drodze pojazd bez świateł, pijany pieszy i coś tam jeszcze. Nie ma żadnej winy z ich strony.

Ci kierowcy — dotyczy to w równej mierze amatorów, jak i zawodowców — są tak zadufani w swoje umiejętności, że po prostu nie widzą sensu jakiegokolwiek doskonalenia. W pewnej mierze wynika to ze zwykłego lenistwa. Kiedyś wśród redakcyjnych kolegów, nie tylko zresztą, usiłowałem rozpropagować ideę wyjazdów na przylotniskowy plac celem sprawdzenia umiejętności. Udało mi się to jeden raz i to latem.

Ludzie chcą nauczyć się lepszego prowadzenia samochodu przyjeżdżając na niedzielne spotkania organizowane przez instruktorów-spółczekników z Automobilklubu Podlaskiego. Jest ich jednak garstka. A warto byłoby, żeby wszyscy kierowcy — nawet ci jeżdżący bardzo ostrożnie — wiedzieli co to jest po-

Moto Czy warto jeździć zimą? (2)



Wzrost kontrolowany, jak należy pokonywać oblodzone odcinki na łukach dróg itd. Zimą im płynniej i nieczym nie zakłóconej jazdy, ale przecież na drogach, na każdym ich kilometrze, mają miejsce najróżnorodniejsze sytuacje, w których wyższe od przeciętnych kwalifikacje mogą być bardzo przydatne, czasami wręcz na wagę życia oraz zdrowia własnego i pasażerów.

Zastanówmy się, czy rzeczywiście jesteśmy tak dobrzy jak o sobie mniemamy? Czy nie warto pokusić się o podniesienie swoich umiejętności za pomocą? Odpowiedzi na te podstawowe pytania pozostawiam czytelnikom zmotoryzowanym.

JANUSZ GRYSIN

Sklepy rzemieślnicze oferują wiele motoryzacyjnych urządzeń i drobniagów, które ułatwiają ekonomiczne eksploatację samochodu i wpływają na bezpieczeństwo jazdy.

W okresie zimowym bardzo przydatna jest linia do ręcznego rozruchu silnika Fiat 126 — szczególnie przy braku wystarczającej ilości akumulatorów. Przydatne są również lampy halogenowe, filtry olejowe i powietrza. Te ostatnie dość rzadko bywają w sklepach państwowych, ale zawsze dostanie się je w placówkach rzemieślniczych.

CAF — H. Rosiak

Zaginęła Ania

Był ciepły, czerwcowy wieczór. W gronie swych rówieśników, na suwalskim osiedlu Korczaka, obok domu nr 1, bawiła się, mająca zaledwie dwa lata i osiem miesięcy — ANIA NIEDBAŁA. Po pewnym czasie matka zaczęła jej szukać. Gdy nie znalazła dziewczynki tam gdzie ją pozostawiła przed kilkunastu minutami, zaniepokoiła się bardzo. Obeszła nie tylko najbliższe otoczenie, ale całe osiedle. Dziecka jednakże nigdzie nie było. W tym samym dniu powiadomiono o tym milicję.

Od tego czasu minęło już siedem miesięcy.

Dwukrotnie na łamach „Gazety” ukazał się milicyjny komunikat w tej sprawie. Podobnie w telewizji. Ostatnio — 16 stycznia br. — telewizja nadała reportaż „Zaginiona”. Wszyscy — jak do tej pory — bezskutecznie. Nadal brak jakiegokolwiek wiadomości o losach maleńkiej Ani.

Nietrudno wyobrazić sobie rozpacz i dramat rodziców. Utracił dziecko. Odajmy głos matce — Helenie Niedbała:

— Ania była ufnym, rozwiniętym dzieckiem. Nie bała się dorosłych. Znała swoje imię, wiedziała, że mieszka w Suwałkach. Potrafiła powiedzieć, że chodzi do żłobka. Znała też imiona rodziców i swego, obecnie 8-letniego brata — Marka.

Tego dnia ubrana była w dwukolorową sukieneczkę, góra biała, z przodu wyszywana, dół różowo-biały. Na nogach miała granatowe sandały...

Szukaliśmy i nadal szukamy naszej córeczki. Pomagało nam i pomaga wielu ludzi dobrej woli, rozumiejących nasz ból. Mieszkamy podobnie jak milicja, spenetrowaliśmy całe osiedle, wszystkie kąty, zakamarki, strychy i piwnice. Smigłowice zbadał też okolice miasta. Wszystko na próżno...



Jedyna nić, która nagłe urwała się, to wiadomość przekazana przez kilkunastoletnią dziewczynkę. Wiedziała, że Ania prowadziła jakiś mężczyzna. Określono go jako człowieka z brodą i wąsami. Miał na sobie nieco przybrudzone ubranie. Pomoć dać dziecku cukierki. I to jest wszystko co ustalono...

Mimo czynionych starań, nie udało się natrafić na ślad tego mężczyzny i naśzej córeczki... Otrzymałmy też sporo listów z całej Polski. Ludzie

wyrażają nam swoje współczucie, dzielą z nami ból i niepokój o losy Ani. Jesteśmy za to głęboko wdzięczni. W listach są też wskazówki, jak i gdzie można jeszcze szukać naszego dziecka, proponują nawiązanie kontaktu z ludźmi z różnych dziedzin wiedzy i nauki, mogących udzielić nam pomocy. Idziemy śladem tych wskazówek, docieramy do wskazanych nam osób. Nie zwracając uwagi na koszty zjeżdżaliśmy już niemal całą Polskę. Wszystko na nic...

Wiem, że listy w tej sprawie kierowane są m.in. do Komendy Głównej MO w Warszawie i Komendy Wojewódzkiej MO w Suwałkach. Zapewniono nas, że każda wiadomość mogąca naprowadzić na ślad naszego dziecka, zostanie bardzo skrupulatnie sprawdzona. Gwarantowana jest też dyskrekcja.

Nie ma dnia i nocy, abyśmy nie myśleli o naszym dziecku. Nie ma doby bez łez. Liczymy na to, że dziecko żyje. Wierzymy w pomoc ludzi dobrej woli, w ludzkie serce, które nie może pozostać obojętne wobec ogromnej krzywdy czynionej naszemu dziecku i nam — rodzicom...

Cóż można dodać do tych słów? Chyba tylko apel do wszystkich, którzy mogą udzielić jakiegokolwiek informacji o losach zaginionej dziewczynki, bądź znają jego miejsce pobytu, aby zechcieli porozumieć się z rodzicami. Podajemy adres: Helena i Antoni Niedbała, 16-400 Suwałki, ul. Korczaka 1 m 30. Można także zwrócić się do Komendy Wojewódzkiej MO w Suwałkach, tel. 37-67, bądź najbliższej jednostki MO. (h)

Woj. Szpital Zespolony,
Kościuszki 101, tel. 22-41.